Nr. 53. We Lwowie Wtorek dnia 22 Lutego 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Malicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Na mocy umowy z wydawcą sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego, **80 tomów za 25 zł.**, a pojedyncze powieści w cenie po 40 ct. za tom

Jestto to samo wydanie, które rozpoczęte przez firmę „Gubrynowicz i Schmidt“, skończone zostało przez M. Glücksberga w Warszawie i obejmuje wszystkie powieści Kraszewskiego od najpierwszych prac pisarza do najnowszych.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Dzień walki.

Lwów 21. lutego.

W przeciągu kilku godzin zakończy się bezprzykładna w dziejach parlamentaryzmu walka wyborcza, która całą Europę utrzymuje w gorączkowem naprężeniu, a Niemcy rozdzieliła na dwa wrogo przeciw sobie stojące obozy.

Ozwą się wprawdzie jeszcze pojedyncze strzały przy sposobności wyborów uzupełniających, posypią się protesty i liczne rekreminacje, ale rozstrzygająca walka będzie już dziś stoczoną, dziś już będą zwycięzcy i zwyciężeni.

Jaki Parlament wyjdzie z urny wyborczej— dziś tego przewidzieć nie podobna: urzędowe i półurzędowe dzienniki zapewniają, że Rząd wyjdzie zwycięzcą, dzienniki centrum są pełne ufności, że stronnictwo ich zyska jeszcze kilka mandatów.

Obie strony wytężyły wszelkie siły, ażeby szalę zwycięztwa przechylić na swoją stronę.

Szczególnie Rząd i jego stronnictwa posługiwały się wszelkiemi środkami godziwemi — i niegodziwemi. Dość uprzytomnić sobie przebieg walki. Ze strony Rządu padły najpierw groźby wojenne: słowa Bismarka i Moltkego, insynuacje urzędowych i półurzędowych dzienników — wszystko to miało na celu opanowanie opinji w kraju, wyzyskanie obawy dla celów Rządu. Równocześnie zapowiedział ks. Bismark, że tak ze strony papieża, jak i od cesarza wyjdą słowa za septennatem.

Pierwsza z tych przepowiedni spełniła się: papież, powodując się przyrzeczeniami Bismarka, wypowiedział swoje przekonanie, natomiast o proklamacji cesarskiej dotąd zupełnie cicho.

Czyżby dziś dopiero pojawić się miała, w chwili stanowczej? Do tej chwili nie otrzymaliśmy jeszcze doniesień z Berlina, ale jesteśmy prawie przekonani, że proklamacja taka nie pojawi się wcale.

Różne są po temu powody.

W pierwszej linji skutki, jakie pociągnęło za sobą ogłoszenie noty papieskiej, skutki wręcz inne, niż te, jakich się spodziewano, nie mogły zachęcić cesarza do eksponowania swojej osoby.

Wiadomo, że centrum jednomyślnie prawie, zasadniczo a z całą stanowczością odmówiło Watykanowi prawa mięszania się w wewnętrzną politykę Niemiec, co większa zaznaczyło przez usta br. Franckensteina, że czyni z tego kwestję gabinetową.

Frankenstein oświadczył, że złoży swój mandat w razie, gdyby między nim a papieżem okazała się tak wielka różnica zdań, oświadczył również głowie Kościoła, że centrum jako stronnictwo religijne, przestałoby istnieć z chwilą, w której papież zapragnąłby wpływać na jego zapatrywania polityczne, nie stojące w ścisłym związku ze sprawą Kościoła.

A nie zapominajmy, że nota papiezka była nader misterną, że nietylko nie była w tonie apodyktycznym, ale owszem pozostawiała centrum wszelką swobodę, nie zapominajmy i o tem, że powaga moralna papieża w obec katolików jest większą, niż powaga cesarza w obec narodu niemieckiego! Obawa, ażeby przeciągnięta struna nie pękła, ażeby głos monarchy nie pozostał równie bez skutku, jak głos papieża, powstrzymała wydanie proklamacji, której skutek był bardzo wątpliwym.

Jeżeli nie użyto jednak tego środka, to zrobiono wszystko zresztą co tylko w mocy Rządu leżało.

Walczono z opinją wyborców, a walczono lekkomyślnie obosieczną bronią groźb wojennych, wyciągano na jaw zastarzałe akta, listy prywatne, dokumenty, słowem wszystko co mogło przewódców opozycyjnej większości, (to także szczególna nazwa!) skompromitować. Nad socjalistami rozciągnięto jak najskropulatniejszy dozór policyjny— aresztowano ich całemi masami.

Ci sami, którzy zawsze występowali przeciw mięszaniu się papieża do spraw cesarstwa, stali się dziś gorliwymi papistami, wypisują w odezwach takie np. słowa, jak te, które stronnictwo rządowe wypisało jak najokropniejszą polszczyzną na odezwie do wyborców z okręgów Katowice i Zabne:

> „Nie dajcie waszych głosów dotychczasowemu zastępcy okręgu, który chce odmówić cesarzowi potrzebne wzmocnienie jego armji, ale mężowi, który się zobowiąże udzielić słuszne środki naszemu rozumnemu Rządowi. Co do tego żądania Rządu wyraził się przyprzychylnie
>
> Jego Świątobliwość Papież
>
> aby pokój utrzymanym został.
>
> Jako kandydatu do welunku przedstawiamy wam Pana
>
> Hrabiego Hugo Henckel von Donnersmarck z Polnisch-Krawern,
>
> Katolika, który zarówno umie wypełnić swe obowiązki względem swej Ojczyzny, jako i względem swego Kościoła“...

Nie braknie również apelacji do uczuć, jakie naród żywi dla monarchy.

I tak n. p. pisze *Reichsbote* w ostatnim numerze:

> „Można sobie wyobrazić, jakim ciosem byłoby dla osiwiałego monarchy zwycięztwo opozycji! Jakim żalem napełniłoby się jego serce — kto wie, czy zdołałby to przeżyć!“

Na to wszystko odpowiadało centrum pilną i baczną agitacją, oddając pięknem za nadobne.

Dziś obie strony stają do ostatecznych zapasów. Niewątpliwą jest rzeczą, że Rząd zyska kilkanaście mandatów, ale również wysoce prawdopodobnem jest twierdzenie *Germanji*, ktora zapewnia, że centrum pozostanie po nowych wyborach równie silnem, jak było przed wyborami.

I Rząd zdaje się podzielać ta przekonanie, gdyż w przewidywaniu najgorszej ewentualności zapowiada proklamację cesarską, na chwilę gdy zajdzie potrzeba rozwiązania i nowego Parlamentu! A ta, ze wszechmiar ciekawa ewentualność, nie jest wykluczoną.

Zważyć bowiem należy, że Reichstag nie jest li do uchwalenia septennatu powołany, ale ma on dostarczyć księciu kanclerzowi powolnej większości do uchwalania wszelkich jego projektów, specjalnie zaś ma decydować o monopolach!

Reichstag niemiecki liczy 397 członków. 256 z Prus, 48 z Bawarji, 23 z Saksonji, 17 z Wurtembergji, 15 z Alzacji i Lotaryngji, 14 z Badenu, 9 z Hesji, 6 z Meklenburga, zaś po 3, 2 i 1 z mniejszych krajów.

Ostatnie wybory stworzyły „większość opozycyjną“ w ilości 234 członków, pomiędzy tymi 101 należało do centrum a 63 do wolnomyślnych. Utrata więc kilku mandatów przez opozycję, nie może być wielkiem zwycięztwem Rzadu, zwłaszcza, że ten do stworzenia większości potrzebuje co najmniej uzyskania 50 mandatów

W razie, gdyby przy pomocy landratów i pisma z Watykanu, które choć chybiło celu, przecież nie pozostanie bez skutku, udało się nawet Rządowi uzyskać taką większość i przeprowadzić uchwałę o septennacie, to jednak przyszłość nowego Reichstagu, jak i przyszłość dalszych projektów kanclerza nie jest zapewnioną.

Między poglądami na kwestję septennatu, a opinją o ekonomicznych planach kanclerza, jest przepaść — która pochłonąć może nowy Parlament niemiecki.

I dla tego to dzienniki niemieckie dziś już straszą nieistniejący jeszcze Parlament rozwiązaniem. dla tego twierdzą, że słowa Moltkiego, jakoby uchwalenie septennatu, było rękojmią pokoju dla dzisiejszej chwili, już nie mają tego znaczenia.

Jakiekolwiek zwycięztwo odniesie Rząd i jego stronnictwo — będzie to jednak zawsze tylko zwycięztwem Pyrrhusowem!

Z austrjackiej Rady państwa.

Wiedeń 19. lutego.

(*Z komisji ugodowej*).

(X) Dziś w południe zebrała się pełna komisja ugodowa celem przyjęcia uchwalonego właśnie w subkomitecie statutu bankowego. Obradowano od godz. 11. do 2½. Przyjęto bez zmiany wszystkie artykuły od 1. do 82., a także i rezolucje I. do VII.

Do niektórych rezolucyj zabierali głos: z lewicy pp. Herbst, Sturm, Auspitz, Chlumetzky; z prawicy pp. Trojan, Rieger, Zeithammer i referent prof. Biliński. Dyskusja nie była jednak ożywiona.

Ze strony Rządu przemawiali celem wyjaśnienia niektórych kwestyj, pp. Dunajewski i szef sekcji Niebauer. Przy art. 82. zabrał głos p. Neuner z Klubu hr. Hohenwarta i oświadczył się przeciw dodatkowi subkomitetu, aby na banknotach były umieszczone napisy we wszystkich językach, a natomiast wniósł rezolucję, domagającą się, ażeby Rząd przy mającem nastąpić odnowieniu banknotów porozumiał się z Rządem węgierskim i z bankiem celem uwzględnienia wówczas języków krajowych.

Po przemówieniu p. Trojana za uchwałą subkomitetu i p. Herbsta przeciw tej uchwale i przeciw ewentualnej rezolucji Neunera, odroczono posiedzenie z powodu szczupłej liczby członków obecnych, gdyż było ich już tylko 23, t. j. ściśle tyle, ile do kompletu koniecznie potrzeba. Następne posiedzenie we wtorek o godz. 11.

Korespondencje.

Kraków 18. lutego.

(*Katedra chirurgji po dr. Mikuliczu. — Subsydja dla wystawy krajowej. — Popieranie krajowego przemysłu. — Echa karnawałowe*).

Z poważnego źródła otrzymuję wiadomość, iż Wydział lekarski tutejszego Uniwersytetu w ternie kandydatów na objęcie porzuconej przez profesora Mikulicza katedry chirurgji, postawić zamierza doktora Alfreda Obalińskiego, tytularnego nadzwyczajnego profesora, docenta chirurgji i prymarjusza szpitala św. Łazarza.

Na urządzenie krajowej wystawy przemysłowej w Krakowie, zaczynają Wydziały Rad powiatowych nadsyłać subsydja — dotąd w kwotach nie przenoszących 100 złr. Rada miejska ma na jednem z najbliższych posiedzeń zawotować na ten cel 10.000 złr., oraz zezwolić na wydanie drugich dziesięciu tysięcy na pokrycie wydatków w razie niedoboru. Taki wniosek sekcji skarbowej jest jak na stosunki miasta hojnym i wcale nie może być uważanym za wywołany zbyteczną oszczędnością.

Popieranie przemysłu krajowego zamanifestowało się u nas noszeniem dość licznem czapek sukiennych wyrobu krajowego. Szczególnie młodzi ludzie w pożytecznym tym kierunku okazują rzadką u nas solidarność.

Jako echa dogorywającego karnawału zasługują na wzmiankę: wieczorek kostjumowy w kasynie powszechnem, który wypadł nad spodziewanie świetnie, oraz taki sam jutro w „Zgodzie“ odbyć się mający na cele tego rękodzielniczego Stowarzyszenia. W „Zgodzie“ bawią się zawsze nie tylko zgodnie lecz i wesoło.

Wiedeń 19. lutego.

(*Przed zebraniem się Delegacyj*)

(X) Izba poselska z powodu zwołania Delegacyj wspólnych na dzień 1. marca wcale w tym roku nie będzie miała feryj zapustnych, które dotychczas bywały zawsze, a trwały zwyczajnie tydzień jeżeli nie więcej. I obecnie panowie posłowie wcale nie byli od tego, ażeby na kilka dni pojechać sobie do domu, a niejeden udawał się z prośbą do dr. Smolki, ażeby na dziś zwołał jeszcze posiedzenie, a jutro pozwolił odjechać. Ale p. prezydent „zna swoich ludzi“ i wie, że gdyby który pojechał, toby gotów nie powrócić aż po Delegacjach, woli więc trzymać wszystkich razem aż do dnia otwarcia Delegacyj. Dla tego to i w poniedziałek będzie posiedzenie i pewnie jeszcze jedno lub dwa w przyszłym tygodniu. Na zapełnienie porządku dziennego wystarczy jeszcze ustawa o ubezpieczeniu chorych robotników, niektóre pierwsze czytania, a następnie znane przedłożenie rządowe, dążące do uregulowania płac katechetów.

Co do tej pierwszej ustawy, to jej §. 3 tak jak go proponuje sprawozdanie komisji, będzie odrzucony. Lewica i Polacy głosować będą przeciwko niemu; lewica dla tego, ażeby wciągnąć w zakres działania ustawy wszystkich w ogóle rolniczych robotników, Polacy zaś dla tego, ażeby dla tych robotników stworzyć inną normę, mocą której dopiero Sejmy krajowe będą stanowiły o ich ubezpieczeniu. Przypuszczać można, że się w tym razie usiłowania Koła polskiego powiodą.

O wysokości kredytu, którego Rząd zażąda od Delegacyj, rozmaite obiegają pogłoski. Według moich informacyj, żądanie to z dwóch części składać się będzie: 1° chodzić będzie o zatwierdzenie wydatków poczynionych po części już w grudniu, po części w styczniu na cele wojskowe w wysokości około 18 miljonów; 2° o kredyt na nowe wydatki około 40 miljonów, tak, że całe żądanie wyniesie co najmniej 58 do 60 miljonów. Ładna sumka, nie ma co mówić! I zkądże tu wziąć na inne wydatki, jak n. p. na regulację rzek — w Galicji?

Poznań 19. lutego.

(*Broszura socjalistyczna.*)

„Kilka słów do robotników polskich“, tak zatytułowaną jest broszura, którą wczoraj i dziś, jak się zdaje, w zbyt licznych egzemplarzach rozrzucili tutejsi socjaliści w naszem mieście. Znaleziono ją rano rozrzuconą przed domami, w sieniach, na ulicy itp.

Nie ma na broszurze tej podanego ani miejsca, gdzie została wydrukowaną, ani też nazwiska nakładcy, a sądząc po druku, mniemać można, że wydrukowana została z ogromnym pospiechem.

Kwintesencją broszury tej jest wmówienie w robotników, by głosowali na introligatora Janiszewskiego z Grodziska: przyczem podany jest zarazem mały katechizm mrzonek socjalistycznych, jak przyznajemy, ułożony w części z zgrabnem zamaskowaniem właściwych tendencyj socjalizmu. Najśmieszniejszem jest, że broszura często przemawia w imię praw „narodowościowych“. sprzeciwiając się tem samem ideom głoszonym przez Liebknechta i towarzyszy. Jako dalszy ideał dla robotników przedstawia broszura rewolucję socjalną, któraby przedewszystkiem doprowadziła do tego, ażeby „narzędzia pracy (ziemia, fabryki itd.) przeszły z rąk dzisiejszych spekulantów i wyzyskiwaczy na własność całego narodu.“

Charakterystycznem między innemi jest, że broszura nietylko występuje przeciwko szlachcie i panom, ale i przeciw tak zw. mieszczaństwu, wielkim i drobnym przedsiębiorcom “

Właśnie w tej chwili dochodzi nas wiadomość, że w Poznaniu aresztowano wczoraj dwóch: Grochowskiego i drugiego jakiegoś zwolennika socjalizmu. W Berlinie aresztowano wczoraj Witkowskiego i Merkowskiego, mającego żonę i dwoje dzieci. Obaj są podejrzani o udział w polskiej agitacji socjalistycznej. Przy rewizji, odbytej w domu Merkowskiego, znaleziono pisma socjalistyczne.

Wiadomości z Warszawy.

(*Obchód 50-letniej rocznicy zgonu Puszkina. — Nasze stosunki w obec rocznicy Puszkina. — Z warszawskiej kroniki balowej*).

Donoszą z Warszawy: Przed kilku dniami tutejszy świat rosyjski obchodził 50-letnią rocznicę zgonu największego swego poety, Aleksandra Puszkina. Najpierw odbyło się nabożeństwo w soborze, odprawione przez „preoswiaszczennego“ Leoncjusza.

Czczono też pamięć poety w Uniwersytecie; lecz nie myślcie, by uczczenie wyszło z inicjatywy grona uczonych rosyjskich! Nie, cały obchód w Uniwersytecie odbył się z rozporządzenia ministra oświaty, sam rektor w przemowie oznajmił o tem. Sala uniwersytecka była przepełniona. Nic dziwnego! Spędzono tu uczniów i uczennice gimnazjów, a także młodzież uniwersytecką. Było więc pełno!! Pierwszy miał odczyt rektor Ławrowskij, w którym przypomniał o życiu rodzinnem i szkolnem Puszkina. Wyraził przytem nadzieję, że może teraz nareszcie znajdą się dokumenta, wyświetlające winnych śmierci Puszkina.

Muszę tu nadmienić, że ponieważ Puszkin był prześladowany przez sfery rządowe i te się przyczyniły do prędkiego zgonu poety — przyczyny śmierci i pobudek dotąd nie można było wyświetlić, bo nieprzyjaciele Puszkina (szef żandarmów hr. Benkendorf — ks. Gagarin i inni) zniszczyli ślady dochodzeń, a i dziś ich potomkowie zanadto mają wpływu, aby pisarskie pióro miało pole do dochodzeń.

Drugi odczyt miał profesor Uniwersytetu Smirnow, który zastanawiał się nad Puszkinem jako poetą i myślicielem społecznym. Nastąpiła najciekawsza część uroczystości. Wstąpił na katedrę osławiony Budiłowicz, wichrzyciel wśród narodowości rusińskiej i niecny diejatiel, a teraz profesor Uniwersytetu i dziekan wydziału filologicznego. Cały odczyt p. B. był szeregiem ciekawości. Mówił o Puszkinie w historji większych języków literackich. Podzielił wszystkie języki na trzy kategorje: kościelne, państwowe i literackie. Zastanawiał się następnie nad warunkami, sprzyjającemi rozwojowi i trwałości danego języka. Do języków. które mają przyszłość przed sobą, należą według mowcy tylko następujące: rosyjski, niemiecki, angielski, francuski, włoski, hiszpański i portugalski. W ogóle — zdaniem pana Budiłowicza — rozwój i trwałość języka zależą między innemi od ilości ludności i od przestrzeni państwa, zamieszkanego przez nią.

A zatem nasze 18 miljonów Polaków są dla proroczej duszy pana B. za małe, aby zaliczyć ję-

---

3)

ODERWANY LISTEK

NOWELLA

CARMEN SILVY.

(Ciąg dalszy.)

Wkrótce w małej gromadce zdarzyły się bójki z Wolfgangiem, młodsi ustępowali tylko dla formy i szli na skargę, a Wolfgang był znowu karany.

— Odkąd ten nicpoń tu jest — mówił ojciec i matka— ciągłe tylko kłótnie! I byli surowi dla niego, a zirytowany ton, który Iza zauważyła u ojczyma, gdy mówił do jej matki, występował coraz wyraźniej, gdy się zwracał do Wolfganga.

Iza trzymała się lękliwie na uboczu; ale wciąż jej dokuczano. Płatano jej najrozmaitsze psoty; dzieci były w tem dziwnie pomysłowe. Wtedy Iza podnosiła na matkę swoje smutne, piwne oczy, otoczone długiemi rzęsami, szukając u niej pomocy i opieki, ale matka tego nie widziała; z lornetką przy oczach, podziwiała swoich malców i uśmiechała się do nich.

— Prawda, jakie one zabawne? — mówiła.

Ale ojczym Izy marszczył brwi.

— Są źle wychowane—mówił — oto są skutki twojej ciągłej admiracji! Wychowanie dzieci nie należy do twoich talentów!

Lornetka kierowała się na Izę, która była jak na rozżarzonych węglach i spuszczała oczy.

— Ale i ty, dziecko — jesteś zanadto drażliwą, prawdziwa księżniczka z cukru!

Wesoła gromada malców pochwyciła w lot te słowa i odtąd była to ich straszna broń, prawdziwa dyscyplina, którą ją wciąż biczowano.

— Wiesz ty, że masz oczy krowie? — rzekł jeden z chłopców.

Ztąd nowa radość. Powtarzano jej na różne tony: „Krowie oczy!“ i „Księżniczka z cukru!“

Sam tylko ojczym starał się codzień coś wymyślić, aby sprawić Izie przyjemność; raz ubrał jej okno kwiatami, innym razem dał jej przyswojonego ptaszka. Potem znów poszedł z nią na spacer, bo zdawała się zmęczoną. Poznał wtedy, że jest gorącą wielbicielką przyrody; zaczęła mówić, a policzki jej pałały z ożywienia i radości. Wkrótce przechadzki zamieniły się na lekcje botaniki, co przyprawiło matkę Izy o nieustanne ziewanie.

— Idź do dzieci! — mówił jej wtedy mąż zniecierpliwiony. Milkła każdym razem, gdy był dla niej szorstkim, ale Iza przypłaciła to potem drogo. Matka stawała się dla niej z każdym dniem przykrzejszą.

Wolfgang nie miał ani chwili spokojnej. Biedne dziecię wszędzie zawadzało, wszędzie był ciężarem, odpychany i prześladowany. Pewnego dnia Iza stała przy oknie, patrząc na kwiaty przez lupę i wkładając je potem między dwa arkusze bibuły. Wolfgang stał przy niej od dawna milczący i patrzył na nią.

— Izo! — rzekł wreszcie — ja nienawidzę mego ojczyma!

Ale Iza wyprostowała się żywo i zamknęła mu usta.

— Nie mów tego! — zawołała — to okropne! nie mogę cię słuchać!

— Ach! — ty go kochasz!

— Tak... kocham go... jest dobrym dla mnie. Nie powinieneś go nienawidzieć... on jest...

— Więc cóż? — kim jest? Jest powodem, że moja matka mię niecierpi, jest dla mnie ostrym i ponurym; nic ci nie mówiłem, ale on mię bił, a mój własny ojciec nie zrobiłby tego nigdy; przezywał mię szkaradnie. Nie myśl wcale, że on jest tak delikatny; jest gburem, sama to poznasz! Wierzysz jego pięknym słowom, a nie widzisz, jakim jest dla matki. Gdy słyszę, jak jej ubliża, jak się na nią gniewa, chciałbym go sam zbić! Czy mnie kocha, czy nie, zawsze to moja matka! Nie wiem, co on takiego zrobił, ale gdy ludzie na mnie patrzą, matka się czerwieni, jak gdybym był idjotą, lub kaleką. Nienawidzę go!

Iza zakryła twarz rękami. Nieraz już słyszała, jak mówiono o tem podobieństwie, i zdawało jej się, że boleść ta jest nad jej siły.

— Nie powinnaś kochać, Izo, bo ty jesteś moja, i nie możesz kochać tego, kogo ja nienawidzę!

— Ależ Wolfgangu, to bardzo źle! Powinieneś się starać go kochać!

Chłopak zaśmiał się i zgniótł w ręku kwiat.

— Izo! — szepnął, wszyscy chcą żebym umarł, wszyscy! — Powiedz mi, dlaczego?

Siostra płakała.

— Powiedz mi, dlaczego nie mam być na świecie! Cóż ja zrobiłem? Czyż to moja wina, żem na świat przyszedł? Dlaczego mię nienawidzą wszyscy?

— Tylko nie ja! bo ja cię kocham nad życie. Mam tylko ciebie!

Dziecko zarzuciło ręce na jej szyję i ucałowało ją gwałtownie.

— Chodź, Izo, uciekajmy do Ameryki!

— Ale trzeba nam pieniędzy!

— To oszczędzajmy, a potem pojedziemy!

. . . .

— Jak pani dziwnie wygląda z taką słuszną córką! — jakby dwie siostry! — powiedział ktoś ze znajomych. Od tego czasu rzadziej widywano Izę z matką.

To szczególne, myślała Iza, wszędzie jestem za słuszna. Powinnam była później przyjść na świat, a Wolfgang powinien był wcześniej się urodzić; wszystko przewrotnie. Zresztą nie powinniśmy byli ani przychodzić na świat, ani wracać do matki! Jak mogłam być tak nierozsądną! Tak mało znałam wtedy życie!

I jej rysy przybierały tak stary wyraz, że zdawało się, że cały świat bolesnego doświadczenia kryje się pod tą jasną główką. Nie wiele się troszczono o jej wykształcenie, z powodu braku funduszów. Od czasu do czasu miewała lekcje z nauczycielką młodszych dzieci, gdy jej zostało czasu. Jej własna guwernantka została w domu, przy tamtych siostrach i braciach. Wolfgang, którego podobieństwo z ojczymem zaczęło się stawać powodem plotek miejskich, został odesłany do zakładu, najtańszego jaki istniał. Rozłączenie rodzeństwa było bardzo bolesne; nawet nieznajomi, patrzący przez okna wagonów na małej stacji kolei, czuli łzy w oczach.

Trzymali się w uścisku, jakby na zawsze, potem idąc do wagonu, uścisnęli sobie dłonie w milczeniu, a gdy dano sygnał odjazdu, Wolfgang rzucił się z łkaniem na ławeczkę i zakrył twarz, a Iza, odwracając się od odjeżdżającego wagonu, oparła się o słup latarni, aby nie upaść na ziemię. Podróżni rozmawiali jeszcze długo o biednych dzieciach, a jedna litościwa pani starała się pocieszyć Wolfganga. Tylko matka nie miała ani słowa pociechy dla Izy, nawet gdy ojciec nadszedł i spojrzał z obawą na zmienioną twarz młodej dziewczyny.

— Daj jej się wypłakać — powiedziała — pocieszać ją byłoby jeszcze gorzej. Nigdy więcej nie było mowy o Wolfgangu, chyba, aby zapłacić za niego w zakładzie, który wydawał im się coraz droższym. Biedne dziecko odtrącone, nie miało ani dostatecznej żywności, ani praktycznej nauki. Opisał Izie z goryczą swoją smutną dolę i biedaczka spędziła potem niejedną noc we łzach gorących.

Jej własny brak wykształcenia także bardzo ją martwił i dawał jej do myślenia. Poskarżyła się raz matce, a ta jej odpowiedziała:

— Ach, to dobre! Masz pieniądze i pójdziesz prędko za mąż. A zresztą ojciec tylko tobą się zajmuje: już i tak jesteś przemądrą!“

Te słowa matki: „tylko tobą się zajmuje“ stały się dla biednej Izy powodem gorzkich myśli. Jak ona to powiedziała! A potem „ojciec“, nigdy inaczej, jak „żona ojca.“ Nie można dwom osobom dawać imienia ojca, ani też dwom kobietom imienia matki. Dla czego matka to powiedziała?— zapytywała wciąż Iza w duchu. Nie czuła się bynajmniej winną, a jednak czuła, jakby tajemne wyrzuty.

— Pocałuj mnie! — powiedział jej raz ojczym — dziś dwa lata temu, jak zostałaś moją córką.

— Cóż to za uroczystość!—zawołała matka— może przynieść szampana?

— Jestem dumny z twojej córki, a ty nie jesteś.

— A czy warto być z niej dumną?

— Nie warta jesteś ją mieć.

Iza rada była skryć się pod ziemię. Dla czegoż. niestety tu się znajdowała? Po południu ktoś zapukał do jej drzwi: wszedł ojczym z koszem kwiatów.

— Biedne dziecko! — rzekł — nieraz było ci bardzo ciężko u nas! Ale są rzeczy, których ja nie jestem w stanie zmienić, chociaż chciałbym twoje życie uczynić pięknem i wesołem, bo kocham cię z całego serca.

Iza nie wiedziała, dla czego ogarnął ją niepokój po tych czułych słowach, szczególnie gdy ją posadził na małej kanapce i objął ją ręką w pół. Skurczyła się, jak liść mimozy i spuściła oczy pod jego spojrzeniem.

— Kocham cię bardzo, więcej jak ojciec! Kocham cię miłością świeżą, gorącą jak narzeczony!

Zanim mogła się obrócić, odrzucił jej głowę w górę i pocałował ją dwa razy w usta.

Iza wyprostowała się, i czerwieniąc się i blednąc naprzemian, zawołała wreszcie: „Jak śmiesz? Co za zgroza! Nienawidzę cię!“ i wytarła sobie chusteczką usta aż do krwi.

— Iza, jakaś ty niewdzięczna!

— Tak, jestem niewdzięczna, nienawidzę cię, idź precz!

— Ale Iza, nie zdradzisz mnie?

— Idź precz, albo rzucę się z okna!

— Przebacz mi, dziecko, nie chciałem ci zrobić przykrości.

— Idź precz! — wołała tupiąc nogą, a jej płomieniste spojrzenie wypędzało go, jak zbrodniarza.

Otworzyła drżącą ręką szufladę swego stolika, wyjęła pieniądze, jakie tam były, włożyła kapelusz i rękawiczki, zeszła na palcach ze schodów, i po-

zyk nasz do mających przyszłość. — Humorystyka! Ale na niej się nie skończyło. Bo oto pod płaszczykiem nauki pan B. pieści wciąż swoje nędzne dzieciątko karjerowiczowskiej polityki, skończył bowiem odczyt swój temi słowy: „Może kiedyś przeznaczonem będzie językowi rosyjskiemu stać się wszechsłowiańskim, a nawet zastąpić język nowogrecki“.

Nasz świat polski nie zapomina, jakie węzły przyjaźni łączyły Puszkina z Mickiewiczem, wie dobrze, że ci dwaj poeci poczuwali w duchu swoim wiele pokrewnego. Lecz w obchodach Puszkina nie braliśmy udziału, bo w obec teraźniejszej presji Rządu, wściekle po prostu wrogiego usposobienia, nie było to ani odpowiedniem, ani możliwem. Wszakże w dzisiejszym świecie rosyjskim Puszkin nie ma wyznawców — stoi sam — a jeśli go chwalą rozmaici mowcy — to „po prikazu“, — lecz nie dlatego, by idee i dążności poety wcielać w życie.

Przy ściskaniu kieski w domach prywatnych, powodzenie niebywałe mają bale publiczne z celem dobroczynnym, np. bal „studencki“, tj na korzyść niezamożnych studentów Uniwersytetu, bal na Przytulisko, na Szpitalik dziecięcy. Zresztą i te bale przynoszą teraz mierny dochód, a dzieje się to wskutek dawania małych naddatków za bilety. Zwykle dochód z takiego balu wynosił 2—3 tysięcy rubli.

Wyjątek pod tym względem stanowił w tym karnawale bal w zamku, urządzony przez Marję Andrejewnę Hurkową na korzyść rodzin pozostałych po wojskowych. Przyniósł on zysku przeszło trzynaście tysięcy rubli zysku! Niestety, prawie w całości ta suma pochodzi z naszych kieszeni. Pisma drukowały imienny spis ofiarodawców, bo im to kazano. Ze spisu tego okazała się rzecz niespodziana. Naddatki wynoszą od 100 rubli od osoby do 3 rubli. Otóż prawie wszystkie większe naddatki pochodzą od bankierów, dostojników dworu (szambelanów, kamerjunkrów), a także... od kilkunastu panów z polskiemi nazwiskami, których, niestety, nie widzieliśmy na liście ofiarodawców na cele nasze, swojskie, lub też widzieliśmy tam datki kilkorublowe, gdy dla pani Hurkowej ofiarowali po kilka dziesiątek. Prawda, że Marja Andrejewna dowcipnie się urządziła i rozsyłała imienne zaproszenia, więc niejeden się tłumaczył, że nie łatwo mu było wywinąć się od większego datku. Ale od czegoż szlachetna odwaga, aby posłać parę rubli, gdy ogólna bieda i gdy się na cele bliższe więcej nie daje! Za to wyda się jeszcze dziwniejszem, że Rosjanie tutejsi — między nimi nawet kilku bardzo zamożnych ludzi — ofiarowywało tylko po kilka rubli naddatku. Więc tym nie zbywało na odwadze, choć bal był dla biednych rodzin rosyjskich!

Po balu *Dniewnik warszawskij* opisywał toalety — i sypał niektórym z pań pochwały za przyczynienie się swą obecnością do świetności balu. Niestety, i tu było kilka nazwisk polskich! Nie chcę tych nazwisk tu wymieniać. Znamy je na miejscu. Należą one do ludzi, co, dzięki swemu nazwisku, połączyli się ślubem z bankierskiemi córkami i teraz część majątku oddają dla celów, protegowanych w zamku.

Włościanie polscy w gubernji tomskiej.

O emigrantach z powiatu końskiego gubernji radomskiej, którzy w 1885 r. udali się do Tomska, *Gazeta świąteczna* odbiera od księdza Skibniewskiego następujące pismo:

„O wieśniakach z gubernji radomskiej, którzy dobrowolnie na Syberję przyjechali, nie mogę udzielić zupełnie dokładnej wiadomości, bo są to ludzie tak ciemni, że sami o sobie opowiedzieć nie umieją. W przeciągu lata roku 1885 przyjechało ich tu trzema partjami około 20 rodzin. Trzy rodziny ich zatrzymały się w drodze, w mieście Omsku, i co się potem z niemi stało, nie mam żadnej wiadomości. Z tych zaś ludzi, którzy przyjechali do gubernji tomskiej, więcej niż połowa w miesiącu maju wyruszyła w drogę, aby powrócić do kraju. Pozostało tu tylko 7 rodzin takich ludzi, którzy nie mają pieniędzy na drogę. Mieszkają w wiosce niedaleko od miasta. Żyją z wyrobku i cierpią nędzę. Pochodzą z powiatu końskiego gubernji radomskiej. Pracowali dawniej w kopalniach rudy żelaznej. Gospodarki nie znają. Są leniwi i niezgrabni. Kobiety ich nawet chleba upiec nie potrafią. Słowem jest to lud ciemny i niezdarny, choć trzeba przyznać, poczciwy i religijny. Wszyscy chcą wrócić do kraju, ale nie mogą, bo nie mają za co odbyć takiej drogi na powrót, jaką już w tę stronę odbyli“.

---

biegła na kolej. Już dawano znak odjazdu, gdy kupowała bilet. Naczelnik nie chciał jej puścić.

— Muszę jechać! — rzekła, potrząsając go za rękę.

Na widok jej bladej twarzy, naczelnik mimowoli podniósł świstawkę do ust i zatrzymał pociąg. Wskoczyła szybko do wagonu, i upadła na ławeczkę z westchnieniem ulgi.

Wtedy dopiero zaczęła myśleć: to było okropne! Ten człowiek stanął pomiędzy jej ojcem i matką, i był jeszcze tak bezczelnym... Nie, to przechodziło pojęcie! Wstrząsnęła się z odrazą. Świątynia, jaką wzniosła w duchu matce, upadła w gruzy. Jej pierwsza młodość nie znała pobłażania i nie przyjmowała usprawiedliwień; czuła tylko nienawiść i pogardę, bunt i goryczą cierpiała okropnie. Serce mało jej nie pękło, tak gwałtownie biło z oburzenia! Myślała o swoim ojcu, którego opuściła w gniewie i dla którego czuła teraz serdeczne współczucie. Chciała powrócić do tego biednego ojca, skrzywdzonego, oszukanego, któremu i ona zatruła życie swoim dziecinnym uporem. Czuła w sobie teraz wielką pokorę, i gdyby nawet miała być zmuszoną błagać dumną macochę, aby zechciała przyjąć ją napowrót do swego domu, prosiłaby ją na kolanach, i służyłaby jej, jak sługa.

Zadzwoniła do domu ojca, ale nikt jej nie otworzył. Czekała tak długo, aż jeden z przechodniów powiedział jej:

— Sądzę, że źle się pani wybrała w odwiedziny; mówią, że pan tego domu umiera.

— Umiera! — szepnęła zbladłemi usty.

— Boże, co pani jest? pani go zna?

— Jestem... jego córką! Oparła się o mur, oczy jej zapadły, a wargi pobladły śmiertelnie. Całą siłą ducha oparła się zemdleniu.

Nieznajomy zaczął dzwonić jak na gwałt. Wreszcie wyszła zapłakana służąca, która zaczęła krzyczeć, widząc Izę, zostawiła drzwi otwarte, i znikła. Iza weszła chwiejąc się na schody. Nieznojomy prowadził ją oczami, chciał jej podać rękę, ale ona już była na górze; zamknął ostrożnie drzwi domu i odszedł, wstrząsając głową.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Georgey i ks. Aleksander bułgarski.

Angielski tygodnik *Vanity Fair* utrzymuje, że Austrja zbiera owoce za swe żądania wojskowej pomocy rosyjskiej przeciw Węgrom w r. 1848—49. Buńczuczna (hectoring) postawa Rosji w ostatnich czasach jest tylko naturalnym wynikiem tego, że ją wezwano i nauczono „zwyciężyć“ Węgry pod Paszkiewiczem. Co jednak jest w tem szczególnie uderzającem, to to, że tak wtedy, jak i w ostatnich czasach w Bułgarji, powodzenie rosyjskiego wmięszania się dokonanem zostało za pomocą pochwycenia (kidnapping).

Odważny młody jenerał Georgey — którego krótka karjera jako dowódcy sił węgierskich, odznaczyła się czynami równie świetnemi, jak karjera księcia Aleksandra — usuniętym został ze sceny przez najczarniejszą zdradę. Georgey znikł pod niesłusznym zarzutem zdrady swej armji i swego kraju. Prawda jednak została niedawno wyjaśnioną testamentarnem zeznaniem nikczemnego ajenta, użytego przez Paszkiewicza z przyzwoleniem austrjackiego Rządu, do uknucia zniszczenia Georgey'a. Przedewszystkiem podły zdrajca, który był rzeczywiście szpiegiem, miał starać się pozyskać zaufanie Georgey'a i zostać jego wojskowym sekretarzem.

Namówiony przez to indywiduum i w jego jedynie towarzystwie udał się Georgey pod białą flagą parlamentować z Paszkiewiczem; poczem oświadczono mu z cynizmem, że jest niewolnikiem, że wszystkie rozporządzenia i ruchy jego armji są dokładnie znane, i że jeżeli nie podpisze kapitulacji, zostanie zatrzymanym, a nawet wysłanym do Syberji, armja zaś jego w puch obrócona. Georgey stanowczo odmówił zadość uczynić takowemu żądaniu, oświadczając dumnie, że „armja jego będzie umiała odeprzeć atak“, lecz podpis jego do kapitulacji sfałszował jego sekretarz, który umarł niedawno przez 37 lat pobierając pensję od któregoś z Rządów. Georgey nie był zdrajcą, jak to go posądzano; on sam był nikczemnie zdradzonym i padł ofiarą sprzysiężenia bardzo podobnego do tego, jakie miało miejsce w Sofji dnia 21. sierpnia 1886 roku.

Tak więc rosyjskie polityczne roczniki (annale) powtarzają się w zbrodniach: tak więc tedy jest widocznem, jak słabość Austrji ogołociła ją z wszelkiego męztwa względem Rosji. Sensem moralnym zaś tego wszystkiego jest to, że współczesna historja, czytana bez komentarzy (sidelights), jest bardzo jałowem studjum“.

Katkow broni Polaków!

Posłuchajmy, bo to rzecz wielce ciekawa, w jaki sposób wpływowy publicysta rosyjski bierze nas w obronę przeciw zarzutom spotykającym nas z „wysokiej“ strony prusko-niemieckiej.

„Dla czego“ — mówi p. Katkow w jednym z ostatnich numerów *Mosk. Wiad.*, Bismark wydobywa na wierzch Polaków, mówiąc: „powodów do wojny z Rosją nie ma, ale panom, którzy służą polskim interesom, chciałoby się wojny.“

„W jakiż to sposób,“ pyta p. Katkow dalej, „Polacy mogliby wciągnąć Niemcy do wojny z Rosją, jeżeli te państwa nie mają żadnych do tego powodów? Polskie stronnictwo (?) wiele krzywdy zrobiło Rosji (?) ale jakiemi środkami zdołałoby ono sprowadzić wojnę rosyjsko-niemiecką, tego zupełnie pojąć nie możemy. Przy najmniejszem zastanowieniu nie można też pojąć, jakim sposobem poważny mąż stanu mógł choćby na chwilę przypuścić taką ewentualność. Prawda, że w Parlamencie niemieckim jest pewna liczba Polaków trzymających z tak zwanem centrum, ale przy całej swojej ruchliwości ani podobna przypuścić, aby oni zdołali sprowadzić wojnę.

„Wreszcie trzeba prawdę powiedzieć: Alboż Polacy wznawiają perjodycznie kwestję możliwości starcia między Rosją a Niemcami? Alboż Polacy agitują teraz za projektem o nowem prawie wojskowem?

„Rozumiemy wybornie, że stronnictwo polskie może wyzyskiwać tę agitację na rzecz własnych widoków, ale nie ono ją roznieca, a gdyby tak było, niktby na tę agitację nie zwrócił uwagi. I tak wracamy do pytania: Skoro nie ma żadnych powodów ani z tej strony, ani z drugiej do wojny, dla czego więc zjawiają się perjodycznie poważne, a niczem nie uzasadnione wynurzenia, które mogą tylko podniecać nadzieje Polaków i innych podobnych stronnictw?“

Otóż to obrona, jaką najniespodzianiej, ale i najsłuszniej podejmuje najzaciętszy wróg, jakiego polskość w zastępie publicystów rosyjskich posiada, podejmuje w interesie naszym przeciw zarzutom i zaczepkom niemieckim. Rzecz to tem więcej uwagi godna, że dotąd nie było dość bezsensownego, dość śmiesznego, dość nieprawdopodobnego zarzutu, któregoby, byle tylko przeciw nam się zwracał, *Moskiewskie Wiadomości* nie były podn siły choćby ze śmieci...

Broszura o wojnie z armją niemiecką.

Sztuka bicia się z niemiecką armją (*The art of fighting the German army*). Pod tym tytułem wyszła u wydawców Wyman i Synów w Londynie, książka, napisana przez eks-oficera artylerji francuskiej, a „poświęcona pamięci poległych w roku 1870“. Autor jej jest zdania, że dopóki żyje cesarz niemiecki, pokój nie będzie zagrożonym, że pierwszy strzał armatni zagrzmi po za Europą, a pierwszym rezultatem wojny będzie pozbycie się Rzeczypospolitej francuskiej, tego pośmiewiska Europy.

Książę Fryderyk Karol był przekonania, że armja niemiecka posiada wszystkie warunki do oparcia się francuskiej, wszystkie wyjąwszy jednego, to jest oparcia się zapalczywemu atakowi na bagnety. Środki taktyczne, używane przez marszałka Moltkego, zasadzały się głównie na szpiegach po stronie niemieckiej, a po stronie nieprzyjacielskiej na uniemożebnieniu wszystkich konsekwencyj, jakich należało się obawiać ze strony osobistej odwagi jej żołnierzy: innemi słowy, wiedzieć wszystko, co się dzieje u nieprzyjaciela, i nie wystawiać się nigdy na jego bagnety.

Autor uważa za rzecz dowiedzioną, że Niemcy doszli do maximum szybkości, co się tyczy mobilizacji, i utrzymuje, że pierwszym warunkiem dla armji, mającej z niemiecką się mierzyć, jest osiągnięcie tego samego rezultatu. Kawalerja jej powinna być równie dobrze wyekwipowaną i co najmniej równa liczbą. Wtedy tylko może się spodziewać zatrzymać niemieckich flankierów (scouts) na granicy, zapobiedz nakładaniu przez nich kontrybucyj na chłopów i wynikającym ztąd naturalnie nieporządkom; słowem gdy będzie w stanie zrównać szanse po obu stronach przed pierwszą bitwą. Bez tych warunków niemożliwem jest nawet spodziewać się dojścia do celu, do którego dążą Francuzi — zbliżenia się do Niemców z bagnetem.

Wypadki na Wschodzie.

Na oskarzenia *Standardu*, że wina przewlekania sprawy bułgarskiej spada na Rosję, która nie odpowiada na wystosowane do niej zapytania mocarstw, odpowiada *Journal de St. Petersb.*, że wątpi, aby jakiekolwiek zapytania były postawione. Obecnie po ogłoszeniu niebieskiej księgi, wiadomo wszędzie, kto podburzał Bułgarów. Jeżeli więc sprawa bułgarska nie może się doczekać rozwiązania, wówczas *Standard* powinien gdzieindziej szukać powodów.

* * *

Petersburski korespondent brukselskiego *Nordd.* pozostający, jak wiadomo, w bliskich stosunkach z Ministerstwem spraw zewnętrznych, daje następujący obraz polityki pana Giersa. Według wspomnianego korespondenta jest wykluczoną ewentualność zatargu między Rosją a Anglją lub Austrją z powodu sprawy bułgarskiej, albowiem Rosja nie może się dodóty wdać w wojnę wschodnią, dopóki istnieje możliwość wojny niemiecko-francuskiej. Pierwszą troską Rosji jest zapobiedz dalszemu osłabieniu Francji. W razie wojny z Francją nie mogą Niemcy liczyć na to, że Rosja, jak w roku 1870, będzie się spokojnie przypatrywała walce. Gabinet petersburski musi owszem interwenjować w danym razie, aby utrzymać równowagę europejską. Z tego powodu jest sprawa bułgarska tylko drugorzędnego dla Rosji znaczenia.

* * *

Pisma rosyjskie z *Now. Wrem.* na czele wypowiadają otwarcie gorące życzenie, aby na Zachodzie przyszło do zbrojnego starcia. Obawiają się bowiem, aby w razie zwycięztwa Rządu niemieckiego przy wyborach, sprawa bułgarska nie wzięła potem niepomyślnego dla Rosji obrotu.

* * *

Z Sofji donoszą, że podana przez biuro Reutera wiadomość o możliwej okupacji Bułgarji nie zrobiła tam wielkiego wrażenia.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Pełesz powrócił dnia 17. bm. z Wiednia. — P. Włodzimierz Simonowicz, prawnik, odjechał do Ameryki w celu organizowania w w Shenandoah kolonji ruskiej i objęcia tamże redakcji ruskiego pisma. Z p. Simonowiczem puścił się w podróż także ks. Lachowicz, w celu objęcia w Shenandoah parafji.

Kalendarz. Wtorek (22.): Piotra Katedry — Wrocisława. Wschód słońca o godz. 7. min. 3, zachód o godz. 5 min. 26.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować: na kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Notatki karnawałowe. Sobotni bal u hr. Łaczyńskich, był jedną z najświetniejszych zabaw w bieżącym karnawale. Tańce prowadził p. Niezabitowski, a udział brali w zabawie: ks. Puzynowie z córką, hr. Komorowska i Borkowska z córkami, br. Hagen, ks Thurn- u. Taxis, hr. Łosiowa, J. hr. Borkowscy, Skrzyńscy, Szembekowie, hr. Koziebrodzka, br. Kriegbammer z córkami, ks. Ponińscy, Yrsayowie, hr. Art. Russocki i hr. Gołuchowski, R. hr. Łubieński itd. Onegdaj odbył się piknik we „Frohsinie.“ Dnia 22. bm. z powodu śmierci ks. Czartoryskiego nie odbędzie się wieczór w pałacu hr. Russockich, karnawał zakończy się w gościnnym domu hr. Alfredowej Potockiej.

(§) **Wieczorek kostjumowy.** Do bardzo udatnych wieczorków należą bezwątpienia wszystkie wieczorki urządzane przez Resursę urzędniczą, które w szerokich kołach cieszą się zasłużonem uznaniem. Wczoraj urządziła Resursa w salach „Frohsinu“ wieczorek kostjumowy, a że udał się wybornie, świadczy o tem wymownie liczba przybyłych, wynosząca przeszło 400 osób. Do pierwszego kadryla stanęło 120 par, a ochocza zabawa przy dźwiękach muzyki wojskowej 95. pp. przeciągnęła się do 7. rano Tańce prowadzone z werwą przez pp. Wopaternego i Portha wypadły jak zwykle bardzo pięknie. Nadobnych twarzyczek i gustownych kostjumów naliczyliśmy bardzo wiele, powszechną jednak uwagę zwracały: panna Ludwig (Małgorzata), pani Wopaterni (konwalja), panna Gomulińska (hucułka), panna Babińska (strój polski), panna Starzecka (Rusinka), panna Linchard (poliszynel). Z mężczyzn imponująco wyglądali pp. Barącz (Turek) i Ulanowski (Lisowczyk).

Z życia towarzyskiego. W Stanisławowie pobłogosławiony został związek małżeński między panną Karoliną Burkówną, córką tamtejszego obywatela, a p. Władysławem Birnbaumem, urzędnikiem kolejowym z Trzciany.

W niedzielę dnia 20. bm pobłogosławiony został związek małżeński między panem Włodzimierzem Bańkowskim, profesorem gimnazjalnym w Brodach, a p. Adelą z Dobrzańskich (córką ś. p. Jana Dobrzańskiego) Ringlerową. Ślub odbył się w Urytwie, pod Brzeżanami.

W Bolechowie odbył się dnia 19. b. m. ślub p. Józefa Zeńczaka, urzędnika domen i lasów, z panną Albiną Petry.

Doktorat. P. Antoni Augustynowicz Roszko, rodem z Kossowa w Galicji, otrzymał na Wszechnicy wiedeńskiej stopień doktora nauk lekarskich.

Bank kryłoszański — jak się dowiaduje korespondent *Dziennika Pozn.* — otrzymał znów z Petersburga 100.000 rubli zapomogi — i tym razem już bezpośrednio od Rządu rosyjskiego. W tych dniach podpisywali nasi „Cankowiści“ adres dziękczynny do rosyjskiego ministra finansów za ten nowy dowód macierzyńskiej pieczołowitości „Matki Rosji“ o swe dzieci, żyjące pod Rządem austrjackim.

Mianowanie. Radca skarbowy we Lwowie, p. Al. Huffski, otrzymał przy sposobności przejścia w stan stałego spoczynku, tytuł i charakter starszego radcy skarbowego, z uwolnieniem od taksy.

Krajowa Dyrekcja Skarbu we Lwowie zamianowała Piotra Langa oficjałem rachunkowym; Józefa Mrazka i Edwarda Uiberalla, asystentami rachunkowymi, Apolinarego Stańkiewicza oficjałem rachunkowym.

Lwowski wyższy Sąd krajowy nadał Antoniemu Stupnickiemu posadę adjunkta kancelaryjnego Sądu obwodowego w Złoczowie.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował Romana Sosnowskiego, Jana Chodynieckiego, Eugenjusza Jana Nazarkiewicza, Adolfa Janiszewskiego, Dyonizego Sochackiego, Emila Bilinkiewicza i Kryspiana Krasickiego, auskultantami sądowymi.

Dekoracja. P. Jan Matula, ck. radca budowniczy w Krakowie, otrzymał ces. rosyjski order św. Anny III. klasy.

Z powodu zasp śnieżnych wstrzymany został d. 19. bm. ruch pociągów na przestrzeni kolei państwowej Stanisławowsko-Husiatyńskiej. Przerwa potrwa prawdopodobnie 4 do 5 dni.

Posada lekarza miejskiego jest opróżnioną w Mostach wielkich, z płacą 150 złr. i dodatkiem 25 złr. Termin zgłaszania się do końca marca.

Zmiany na Uniwersytetach. Dr. Kreutz nadzw. profesor mineralogji na Uniwersytecie lwowskim ma zostać powołany na zwyczajnego prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jako następcę jego na katedrze lwowskiego Uniwers. wymieniają prof. Politechniki p. Niedźwieckiego, którego miejsce znowu zająłby dr. Dunikowski.

Ks. Stojałowski i „Nowyj Prołom“. *Nowyj Prołom* zamieścił przed kilku dniami artykulik, w którym rozbierając szczegółowo rodowód ks. Stojał., dowodził, iż ten mimo, że jest Rusinem, bo dziad jego nazywał się Wasyl, a ojciec Iwan, występuje przeciw Rusinom, a skutkiem tego jest renegatem. Ks. Stojałowski, odpowiedział na to Redakcji, a *Prołom* odpowiedź tę zamieszcza, ku „rozweseleniu“ swoich czytelników. List ten widocznie umyślnie pełno moskiewskich słów zawierający, brzmi: „Duże meni pryjatno, szczo pocztenna Redakcja tak sia trudyt pojasneniamy, kasajuszczymy sia mojej osoby. Upewnaju Was, czesnaja Redakcjo, szczo i ja pry każdij sposibnosty o Was ne zabudu. No proszu Was budte tak łaskawi i pamiatajte trocha o prawdi, bo ciła prawda toby Was zabyła, ałe trocha to Wam ne zaszkodyt. Szczoste tam w ostatnim czyśli swoho orhanu pysały o moim rodowodi, jest oszyboczne. Wsioho ja ne prostuju, łysz odno: Mij did buw Wasyłyj, ałe mij atiec nie buw Iwan. Ostańte sia zdorowi. Zdrastwujte Gaspadin Redaktor i dierżytieś tiepła. Żełaju Wam wsiakaho błagopułuczja i mnogo rublej! Herostrat, osławłenyj prałat kułykowskij: Stanisław Stojałowski“.

Na kapitule jen. OO. Zmartwychwstańców, oprócz wyboru jenerała, zaszły jeszcze następujące zmiany: O. Eugen. Funken, Holenderczyk, dotychczasowy prowincjał Zgromadzenia w Ameryce, jeden z najwybitniejszych członków zakonnych, został członkiem Rady głównej; a na jego miejsce został prowincjałem brat jego O. Ludwik Funken, zamieszkały w Berlinie, w Kanadzie. Zaś prowincjałem w Bułgarji, oraz przełożonym domu w Adrjanopolu, wybrany O. Łuk. Wnorowski, kapłan obrządku wschodniego, rodem z Królestwa Polskiego, in rit lat.; a O. Dawid Fennessy, Irlandczyk, rektor zakładu w Kentucky, w Stanach Zjednoczonych, powołany do Rzymu na rektora alumnatu zgromadzenia; wreszcie O. L. Zbyszewski został — jak wiadomo — prokuratorem jeneralnego Zgromadzenia; a O. P. Smolikowski rektorem domu we Lwowie i członkiem Rady głównej.

Jubileusz Daniła Młaki. W pierwszej połowie bież. roku przypada 25-letni jubileusz literackiej działalności pisarza i kompozytora ruskiego na Bukowinie, Daniła Młaki (ks. Izydora Worobkiewicza). Po Fedkowiczu, jest to jeden z pierwszych pracowników, którzy dziełami swemi wywołali ruch umysłowy pośród Rusinów bukowińskich i stali się ojcami narodowego odrodzenia. Za inicjatywą czerniowieckiej „Ruskiej Besidy“ — jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska* — już obecnie rozpoczęto przygotowania do uroczystego obchodu tej pięknej rocznicy.

Aptekę „pod Aniołem“ w Tarnowie obejmuje z dniem 1. kwietnia br. p. Maurycy Adler, długoletni współpracownik apteki Ruckera we Lwowie.

Prof. Robert, znany naszej publiczności antyspirytysta, przybył do Czerniowiec, gdzie wystąpi dwukrotnie w teatrze miejskim, we środę i we czwartek.

Aresztowano w Czerniowcach ajenta handlowego, Henryka Liszkę, który dopuścił się oszustwa na szkodę lwowskiej firmy Józefa Hubnera.

Błogosławiona Ottynia. W malutkiej Ottynji, w powiecie tłumackim, kwitnie miłość. Obecnej zimy zawarto tam 110 ślubów małżeńskich według łacińskiego i gr.-kat. obrządku.

Kasjer rzeszow. Urzędu pocztowego został — jak donosi *Kurjer Rzeszowski* — zasuspendowany. Dla jakich powodów — nie dodaje to pismo.

W kościele rudnickim wszczął się dnia 18. bm pożar. Zajęła się ściana zakrystji od pieca żelaznego i ogień począł już obejmować dach drewniany, gdy ratunek straży pożarnej miejscowej położył tamę strasznemu żywiołowi.

Rzeszowska Rada miejska, nie mogąc nakłonić dotychczasowego burmistrza, p. Kalinowskiego, do cofnięcia wniesionej rezygnacji, przyjęła ją na posiedzeniu z dnia 17. bm., uchwalając zarazem, aby deputacja, z łona Rady wybrana (pp. Fechtdegen, Grünstein i Pogonowski), wręczyła byłemu burmistrzowi pisemne podziękowanie za jego gorliwą i pełną poświęcenia działalność dla dobra miasta.

Emigracja. Dnia 18. tm. przytrzymano na dworcu kolei żelaznej w Krakowie: Jurka Gizę, Wasyla Gizę, Milkę Gala, Wasyla Gala, Piotra Śpiewaka i Zofję Spolnikównę, włościan z Łosia, powiatu gorlickiego, parafji łosickiej, którzy, zaopatrzywszy się w cudze paszporta i w nader szczupłe fundusze, zamierzali wyjechać do Ameryki. Policja pociągnęła owych wychodźców do odpowiedzialności sądowej, poczem odesłani będą do miejsca przynależenia.

Dr. Maks. Gumplowicz, który lat parę bawił w Indjach w służbie holenderskiej, powrócił temi dniami do Wiednia. Zbiór swój muszli, ryb, wężów i motyli z wysp Molukków gotów jest ofiarować jednemu z gabinetów rodzinnego swego miasta i w tym celu zażądał interwencji Redakcji *Przeglądu Lekarskiego*.

Wykopaliska. We wsi Zabłocie, w powiecie ihumeńskim, włościanin Ciurlukiewicz, kopiąc fundamenta pod chatę, znalazł w ziemi duży miedziany garnek, a w nim srebrne monety, pochodzące z 17. wieku. Wartość ich, według dzisiejszego kursu, wynosi 1—1 $\frac{1}{2}$ rubla za sztukę. Na niektórych są najzupełniej jeszcze wyraźne napisy w języku łacińskim. Sądząc z tych napisów, większa część monet jest pochodzenia hiszpańskiego, część zaś nosi na sobie stempel pruski z datą wyraźną 1654 roku.

Ciężkie uszkodzenie. Karol Roganowicz, czeladnik ślusarski przy warstatach kolei Karola Ludwika, zatrudniony onegdaj rano przy wagonach, został przy zesuwaniu tychże w prawą nogę tak ciężko skaleczony, że po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez lekarza kolejowego dr. Krobickiego, musiano go odwieźć do głównego szpitala.

Tajemnicza zbrodnia. Dnia 1. stycznia spostrzegł konduktor pocztowy w rowie przy drodze krystynopolsko-sokalskiej trupa. Wysłany na miejsce lekarz powiatowy stwierdził, że zwłoki były włościanina Mikołaja Kaniuka z Dobraczyna, liczącego lat 40, który dniem przedtem wyjechał był z nieznajomym człowiekiem do Wojsławic i już do domu nie powrócił. Konie i wóz jego znaleziono w sąsiedniej wsi, Boratynie. Ponieważ na zwłokach znaleziono ślady obrażeń, mianowicie ranki i sińce, przeto dalsze dochodzenie odstąpiono Sądowi.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 20. lutego. Skradziono złotypierścionek z rautem wart. 50 zł. w łazienkach tz. Św. Anny, złoty pierścionek z nap. B. Berezowski 1884 wart. 5 zł. konewkę z żel. obręczami. — Zgubiono not. z kwotą 20 zł. — Znaleziono grubą laskę w dorożce. — Zapomniano w jakiejś dorożce przy jeździe na kolej zawiniątko z suknią i zarzutką wart. 25 zł.

Stanisławowska Prokuratorja państwa wystosowała przeciw 28 wyborcom z Buczacza oskarżenie z powodu przekupstwa przy wyborach dra Blocha.

Zakład św. Kazimierza w Paryżu. W dniu 2. lutego, w biurze Loterji św. Kazimierza przy ulicy St. Dominique l. 108, zebrała się komisja nadzorcza, złożona z osób następujących: pp. Jerson, radca prefektury, Merieres, członek Akademji, hr. Vaufulon, Haro, ekspedytor obrazów, Temple Ellicot, Nury, komisarz policji. Celem zebrania było: sprawdzenie rozesłanych już biletów i rachunków bieżących; sprawdzenie Kasy i pokwitowań złożonych funduszów w Crédit Lyonnais; obejrzenie obrazów i innych przedmiotów przeznaczonych na losy. Znalazłszy bilety, rachunki i Kasę w największym porządku, komisja zredagowała sprawozdanie dla Ministerstwa, a książkę kasową potwierdziła swemi podpisami. Po skończonej sesji komisja nadzorcza nie taiła zadziwienia, że społeczeństwo polskie opóźnia się z przyjściem w pomoc tak użytecznej instytucji, jaką jest dom św. Kazimierza.

W warszawskim instytucie głuchoniemych i ociemniałych z rozporządzenia władzy naukowej polecono utworzyć oddziały równoległe dla uczniów i uczennic wyznania prawosławnego. Wykład nauki religji oraz wszystkich przedmiotów w oddziałach tych ma się odbywać w języku rosyjskim. Dotychczas wszystkie przedmioty dla wszystkich bez różnicy wychowańców instytutu wykładano w języku polskim. Nauczyciele instytutu obowiązani będą wykładać w obu oddziałach, nowo mianowany został tylko nauczyciel religji prawosławnej, ks. Michał Rodkiewicz. Wychowańców wyznania prawosławnego instytut liczy obecnie 17. Rozporządzenie powyższe ma być bezzwłocznie wprowadzone w wykonanie.

Z Uniwersytetu warszawskiego. Z powodu wysłużenia prawem przepisanej lat służby profesorów: dr. Włodzimierza Brodowskiego, dziekana Wydziału lekarskiego, Stanisława Budzińskiego, profesora prawa karnego i dr. Romana Plaskowskiego, docenta psychiatrji, odbyło się w Uniwersytecie tamtejszym ich balotowanie. Pierwsi dwaj zostali utrzymani na lat pięć na stanowisku profesorskiem, zaś dr. Pląskowski został wybalotowany, tj. iż Uniwersytet z niemałą szkodą dla nauki będzie musiał opuścić.

Poszukiwanie sukcesorów. Po zmarłym niedawno w Saksonji Traugocie Recku, człowieku bezdzietnym, pozostał majątek miljonowy, dla którego poszukują sukcesorów.

Nowa księgarnia. W Charkowie otwartą została księgarnia francusko-polska Heleny Sikorskiej.

Franciszek Christl, ck. feldmarszałek-porucznik zmarły w dniu 17. bm. w Wiedniu, był rodem z Galicji. Urodził się w Woli Batorskiej, w powiecie samborskim, w roku 1816. Ojciec jego był urzędnikiem i nie pozostawił synowi żadnego majątku. W szesnastym roku życia wstąpił Christl jako zwykły artylerzysta do wojska i dopiero po szesnastoletniej służbie otrzymał szlify podporucznikowskie. W r. 1849 odznaczył się w bitwie pod Nowarrą i mianowany został porucznikiem. Następnie pełnił przez lat kilka obowiązki nauczycielskie w szkołach kadeckich w Hainburgu i Wiener Neustadt, a w r. 1854 awansował na kapitana. Odtąd postępywał szybko ze stopnia na stopień. W roku 1863 został majorem, w 1867 podpułkownikiem, w roku 1868 pułkownikiem W roku 1872 towarzyszył arcyksięciu Wilhelmowi w podróży do Rosji, w roku 1876 mianowany dyrektorem artylerji we Lwowie, przetrwał na tem stanowisku do roku 1879, w którym przeniesiony na własne żądanie w stały stan spoczynku, otrzymał tytuł feldmarszałka-porucznika *ad honores* i przeniósł się na mieszkanie do Wiednia. Cały swój majątek, około 40.000 złr., zapisał nieboszczyk na rzecz wiedeńskich Towarzystw dobroczynności. Jeneralnym spadkobiercą ustanowił śp. Christl „Stowarzyszenie przeciw zubożeniu i żebractwu“, zaś egzekutorem testamentu prezesa tegoż Tow., dra Kuhwalda.

Ministrowie w Austrji. Od roku 1848 do tej pory miała Austrja ogółem 388 ministrów, z których obecnie żyje jeszcze 112.

Z dziedziny mody. W Paryżu wydany został dekret banicji na kwiaty. Nietylko z kapeluszy, ale i z toalet balowych skazano je na wygnanie; nie używają ich już nawet młode panienki do włosów. Natomiast ptaki różnego rodzaju i rozmaitej wielkości, oraz wstążki otrzymały berło pierwszeństwa.

6,000.000 marek miał zyskać pewien dom bankierski na popłochu, jaki wywołał w świecie finansistów artykuł gazeta *Post* pt. „Na ostrzu noża“, umieszczony przed kilkunastu dniami. Nie ulega wątpliwości, że niejeden giełdowicz grubo zarobił na spekulacji w czasie ostatnich wieści alarmujących, a wojnę zapowiadających. O to mniejsza, czy ów bankier berliński sześć miljonów, czy też mniej zarobił, ciekawszą od tego rzeczą będzie proces, który *Post* wytoczyła pismu *Deutsches Adelsblatt* twierdzącemu, jakoby *Post* artykuł ten umieściła była za staraniem owego bankiera. *Deutsches Adelsblatt* twierdzi, że ma niezbite dowody na poparcie swego twierdzenia. Zobaczymy; w każdym razie, jeżeli procesowi kto w zarodku karku nie skręci, będzie to sprawa bardzo ciekawa.

Miljoner sierotą. Zmarły prezydent Rządu krajowego bukowińskiego, bar. Alesani, ożenił się, jak wiadomo, przed trzynastu laty z bogatą dziedziczką, córką wiedeńskiego fabrykanta Filipa Haasa. Po krótkiem pożyciu młoda kobieta popadła w chorobę umysłową i musiała być oddaną do jednego z prywatnych zakładów dla obłąkanych pod Wiedniem, gdzie powiła syna. Dziecię dziedziczy zatem prócz majątku ojcowskiego, który wynosi pół miljona zł., także spadek po dziadku, zmarłym przed dwoma laty. Ubodzy krewni bar. Alesaniego dobijają się siłą mocą o opiekę nad sierotą, lecz prawdopodobnie zamianowanym zostanie opiekunem Józef Haas, brat matki dziecięcia. Wiadomość o śmierci męża wywarła na baronowę Alesani, przebywającą ciągle jeszcze w zakładzie obłąkanych, wrażenie pognębiające.

Korespondencja Redakcji. *Wny W. Krzecz.* Tylko za opłatą w dziale ogłoszeń mogą być pomieszczane podobne podziękowania. Sz. korespondentowi z Majdanu. Nie znając autora, nie możemy pomieszczać doniesienia.

* * *

Towarzystwo Rodzina utraciła w śp. księciu Romanie Czartoryskim swego naczelnego prezesa. Zmarły był gorliwym opiekunem tej instytucji i jego to jest zasługą że Stowarzyszenie to rozwinęło się tak pomyślnie. Jak interesował się śp. Roman tą instytucją najlepszym dowodem jest okoliczność, iż bawiąc w Zakładzie leczniczym w Fürstenhofie udzielał ztamtad rad i wskazówek i tam kazał sobie przesyłać sprawozdania Wydziału centralnego. Jego następca p. ordynat Czarkowski wysłał onegdaj w imieniu „Rodziny“ telegram kondolencyjny do wdowy po śp. ks. Romanie.

Ruch pociągów na linji kolejowej Czerniowce-Nowosielica został z dniem onegdajszym na nowo przywrócony.

Ku uczczeniu 25-letniej rocznicy założenia Towarzystwa gimnatycznego „Sokoł“ urządzają „Sokoły“ w dniu 25. bm. wieczorek gimnastyczny. Po wieczorku w górnych lokalkościach odbędzie się „wie-

czornica". Członkowie „Sokoła", chcący wziąć udział w „wieczornicy" zechcą się zapisać w kancelarji Towarzystwa najdalej do 13. bm.

Bankiet na cześć opuszczającego nasze miasto radcy Sądu wyższego krajowego p. Bochyńskiego, urządzają urzędnicy i grono obywateli tutejszych dnia 24. bm. w salach Kasyna miejskiego.

Tajemnicza sprawa. Onegdaj wieczorem pocztyljon jadący do Żółkwi spostrzegł na drodze tuż koło wsi Gręda, zaprzężoną dorożkę nr. 34. Woźnicy nie było, a koń widocznie zmęczony stał zupełnie spokojnie. Dostawca żywności dla wojska, S., który jechał pocztą do Żółkwi, siadł do sanek i o godz. wpół do 12. w nocy przyjechał do policji z doniesieniem o całej sprawie. Skonstantowano następnie, że sanki są własnością Józefa Dobka, a powoził woźnica, który gdzieś się ulotnił i dotychczas go nie wyśledzono; nazywa się Fanfara.

Pogrzeb śp. Romana ks. Czartoryskiego odbędzie się we czwartek d. 24. bm. w Sieniawie przed południem. Wyjazd ze Lwowa nastąpi w środę pociągiem popołudniowym lub pospiesznym kolei Karola Ludwika do Jarosławia, gdzie oczekiwać będą furmanki dla przewiezienia uczestników żałobnego obchodu do Sieniawy.

Ruch pociągów na przestrzeni Stanisławowsko-Czortkowskiej z dniem 21. bm. został przywróconym.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 7. „BLUSZCZU" za Luty. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacieli upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dzienniki włoskie zapisały wielkie powodzenie panny Cetnarowiczówny, Warszawianki, która wystąpiła w „Rigolecie" jako Gilda.

P. Wanda Paltinger, dobrze znana we Lwowie pianistka, uczennica dyr. Marka, jak już donosiliśmy, koncertowała dnia 8. bm. w oficerskiem Kasynie w Wiedniu, a teraz znowu występowała d. 16. bm. Grę jej przyjmowano z niezwykłym zachwytem, a po odegraniu z towarzyszeniem orkiestry koncertu e-moll Chopina, rozległa się burza oklasków. Znawcy i krytycy bardzo pochlebnie wyrażają się o jej grze, nazywają ją jedną z pierwszorzędnych pianistek.

Koncerta w Kasynie wojskowem odbędą się d. 26. lutego i 12. i 26. marca.

* * *

(ja). **Opera**. „Hugenoci" wielka opera Meyerbeera ukazała się na scenie *in gratiam* p. Frappolego, który okazawszy się w „Trubadurze" tenorem bohaterskim zapragnął przedstawić publiczności naszej dalszy ciąg swego repertuarzu bohaterskiego.

Raula takiego we Lwowie nie słyszeliśmy. Może Brulik i Mierzwiński przewyższali siłą głosu Frappolego; jakże jednak o całe niebo przewyższa obu Frappoli swoim artyzmem, nie wysila się, nie rzuca, nie poluje za nadzwyczajnemi efektami a pomimo to wielkie wrażenie wywołuje. Jego spiew wszędzie nosi znamiona natury artystycznej, prawdziwie muzykalnej i wykształcenia wielostronnego.

Wszędzie wielka ekspresja i życie w grze i spiewie a gdy zapał go ogarnie to umie porwać słuchacza. Miejsca forsowne jak septet lub duet ostatni wypadły wspaniale a wysokie nuty (nie reklamowane naprzód) wprowadziły publiczność w zdumienie. Dźwiękiem prawdziwie piersiowym i łatwością, z jaką są wydobywane tony te są dalcko cenniejsze jak Mierzwińskiego, który bądź co bądź przeforsowuje.

Uroczą królową była panna Donadio. Duet z Raulem uważamy za najmisterniejsze artystyczne cacko.

Pani Neval jako Walentyna pozostawała naturalnie w cieniu w obec blasku Donadio i Frappolego, trzymała się jednak dobrze a nawet miewała szczęśliwe bardzo chwile. Słowa szczerej pochwały należy się panu Nollemu i pani Kasprowiczowej, natomiast p. Curti zasługuje na naganę za niedbałe wykonanie partji Marcela. Spiewak ten ma dziwny sposób rozciągania wszystkiego, przytem tremoluje a dykcja i intonacje pozostawiają wiele do życzenia. Ensemble i orkiestralna część nie wypadły tym razem bez zarzutu, za to strona dekoracyjna przedstawiała się znacznie lepiej jak zazwyczaj w „Hugenotach".

Nowe i porządne kostiumy robiły dobre wrażenie.

Z teatru. Humor karnawałowy udzielił się onegdaj zarówno grającym, jak publiczności zgromadzonej wcale licznie w teatrze. Popołudniu w „Wojnie podczas pokoju" pani Kwiecińska (Elka), pp. Kwieciński, Kasprowicz i Walewski grą swą pobudzali audytorjum do homerycznego śmiechu. P. Walewskiego (Hofmeister) wywoływano w czasie trzeciego aktu za wybornie odegraną scenę oświadczyn. Wieczorem panna Praun, oraz pp. Florjański i Skalski zbierali ponownie oklaski w „Don Cezarze."

Z Izby sądowej.

Lwów 20. lutego.
(*Skrytobójcze morderstwo.*)
(Ciąg dalszy).

(m) Audytorjum nader liczne. Galerje zajęły panie. Z początku rozprawa wlekła się bardzo powoli i nie budziła żadnego zajęcia. Wszyscy oskarżeni naturalnie wypierali się wszelkiej winy.

Przesłuchanie pierwszych kilku świadków również nie było wcale ważnem, gdyż powołani zostali na drobne okoliczności. Dopiero zeznanie kandydata notarjalnego z Rawy ruskiej, p. Władysława Górki stanowiło nagły zwrot. Świadek ten zeznał stanowczo z podaniem dokładnych dat, że Łoza chciał go przekupić, a to, aby nie wnosił rekursu przeciw uchwale tabularnej w sprawie spadku po śp. Smaluchu, w skutek czego p. Górka wyprosił go za drzwi. Następnie podał, że 17. września został rekurs wniesiony a 23. zamordowano Paraszkę Smaluchową.

Następnego dnia zjawił się w tabuli Hnat Smaluch, a dowiedziawszy się, że rekurs ów został rzeczywiście wniesiony, rzekł: „Już jej to nic nie pomoże, bo ona ziemię gryzie".

Zapytany Łoza co ma na te zeznania powiedzieć, odrzekł, że Smaluch powracając wczoraj z rozprawy do kaźni, przyznał się przed nim, że swą stryjankę zamordował.

Oskarżony Smaluch do przewodniczącego: „Tak jest, udusiłem Paraszkę, a to aby prędzej przyjść do gospodarstwa. (Sensacja i ogólne poruszenie w sali).

Następnie opowiada oskarżony, w jaki sposób dokonał strasznego czynu i pobudki, które go do tego skłoniły.

Według twierdzenia Smalucha, do zamordowania Paraszki namówił go Łoza. Twierdził on jako oglądacz zwłok, djak i pisarz gminny, że tak wszystko zrobi, że nic mu się nie stanie.

Oskarżony Łoza przyznał, że Hirschowi prócz owych 8 zł. dał jeszcze 30 a to w tym celu, „aby należycie oglądnął trupa."

W ten sposób rozprawa weszła obecnie na zupełnie inne tory i prawdopodobnie skończy się jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego. Z powodu śmierci matki uwolniono radcę p. Natarskiego od przewodnictwa, które objął radca Duniewicz.

Stanisławów 20. lutego.
(Sprawozdanie *Dziennika Polskiego.*)

Wczoraj doniosłem telegraficznie o wyroku zapadłym w procesie Kosiewicza, dziś podaję postawione sędziom przysięgłym pytania i ich werdykt:

Na 1. pytanie główne: Czy winien Michał Kosiewicz, że z powierzonych mu przez woźnych na mocy jego publicznego urzędu należytości za doręczenia kwotę nad 100 zł a. w. sobie zatrzymał? — odpowiedzieli pp. przysięgli 7. głosami tak, 5 nie.

Na 2. pyt. gł.: Czy winien Kosiewicz, że powierzone mu przez Oleksę Chrystana na mocy jego publicznego urzędu, koszta komisyjne 13 zł. 24 ct. sobie zatrzymał? — odpowiedzieli przysięgli 2 gł. tak, 10 nie.

Na 3. pyt. gł.: Czy winien jest Kosiewicz, że powierzoną mu jako c. k. adjunktowi przy c. k. Sądzie pow. w Husiatynie fungującemu przez zmarłego ś. p. Maćka Stelmaszczuka na mocy jego publicznego urzędu, kwotę 42 zł. na rzecz Abrahama Meiselmanna do depozytu sądowego złożyć się mającą, sobie przywłaszczył? — odpowiedzieli przysięgli *8 głosami tak, a 4 nie.*

Na 4. pytanie główne: Czy winien jest Kosiewicz, że jako c. k. sędzia powiatowy w Delatynie przy wymiarze sprawiedliwości, wprawdzie swój urząd według obowiązku pełnił, lecz za wypełnienie takowego od Ryfki Blei prowadzącej w c. k. Sądzie powiatowym w Delatynie, rozliczne procesa przeciw okolicznym włościanom o zapłacenie rozmaitych należytości, jałówkę wartości 40 zł. do 80 zł. jako podarunek przyjął? — odpowiedzieli 2 gł. tak, 10 nie.

Na tej podstawie, jak już wiadomo, uznał Trybunał Kosiewicza winnym zbrodni sprzeniewierzenia (§. 181. u. k.) i zasądził go na 6 miesięcy więzienia.

Z powodu, że na pytanie postawione co do Efroima Knolla i Ryfki Blei odpowiedzieli przysięgli przecząco, Trybunał uwolnił ich od oskarżenia.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie połączonej korporacji ślusarzy, rusznikarzy, nożowników, pilnikarzy, maszynistów itd., odbyło się onegdaj przedpołudniem w wielkiej sali ratuszowej.

Po odczytaniu protokołu ostatniego Walnego zgromadzenia, zdał wydział sprawę z czynności swych za rok ubiegły.

Wniosek w sprawie założenia odrębnego biura korporacyjnego upadł. Natomiast uchwalono kapitał dla żon niezdolnych do pracy członków, mający powstać z drobnych datków na ten cel składanych.

Przewodniczącym na rok 1887 wybrano p. Kazimierza Tabaczkowskiego, zastępcą przewodniczącego Piotra Merka. Do wydziału weszli pp. Adamski Franciszek, Augustynowicz Marceli, Dąbrowski Jakób, Dreżypolski Ludwik, Teluk Józef, Kausal Franciszek, Lauruk Jan, Neustein Mendel, Setenler Karol, Szaninda Jan, Szczerbak Piotr i Ortyński Mieczysław.

Na wniosek p. Lauruka wyrażono panu Tabaczkowskiemu podziękowanie przy okrzykach „niech żyje", za jego działalność 3-letnią jak też pp. pryncypałom Momockiemu i Tellukowi.

(m.) **Walne zgromadzenie** towarzyszy Stowarzyszenia bednarzy odbyło się dnia 20. bm. pod przewodnictwem p. Stanisława Pisarskiego. Uchwalono, aby wkładki na rzecz kasy chorych już od dnia 1. marca 1887 ściągane były, przyczem obecny p. Jankowski, przełożony Stowarzyszenia, złożył tytułem daru Stowarzyszeniu 5 złr., a ze swej strony 4 złr., zaś pan Müller 1 złr.

(m.) **Walne Zgromadzenie szewców** odbyte d. 20. bm. pod przewodnictwem p. Amałowicza, uchwaliło wziąć udział w dostawie dla armji, wysłać delegatów do Wiednia, celem porozumienia się z głównem konsorcjum, i w razie otrzymania dostawy pobrania z funduszów Stowarzyszenia pożyczki zwrotnej 5000 złr. na pokrycie wydatków.

Na delegata wybrano p. Amałowicza. Co do drugiego nie zapadła uchwała, pojedzie przeto p. Karol Smutny, proponowany przez Wydział.

(m.) **Walne zgromadzenie** krawców i kuśnierzy lwowskich na odbytem dnia 20. bm. posiedzeniu wybrało, z powodu rezygnacji p. Niemczynowskiego, przełożonym p. Bolesława Mikulińskiego, zastępcą zaś p. Kazimierza Bogdalskiego. Do wydziału weszli pp.: Czapczyński Piotr, Ehrlich Hersch, Flaczyński Wilhelm, Fischer Samuel, Filiński Józef, Gorecki Jan, Kostecki Kasper, Katz Naftali Mojżesz, Lerski Jan, Matlas Karol, Mozer Franciszek, Niemczynowski Stanisław. Do komisji kontrolującej wybrano pp.: Dublowskiego Adolfa, Soleckiego Antoniego i Szarkiewicza Błażeja. Zaś na delegatów do Związku Stowarzyszeń pp.: Kosteckiego Kaspra i Niemczynowskiego Stanisława. Następnie przez powstanie podziękowano p. Niemczynowskiemu za jego sześcioletnią niezmordowaną czynność. Z porządku dziennego udzielono absolutorjum przełożeństwu z rachunków za r. 1886, uchwalono statut Stowarzyszenia, przystąpiono do Związku Stowarzyszeń z płacą roczną 300 zł. na cele administracyjne i na tem posiedzenie zamknięto, wyraziwszy przez powstanie cześć pamięci śp. Bałutowskiego i Wieczyńskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża z dnia 21. lutego. 1886 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—9·05	8·40—9·—	8·30—9—	8·65—9·35
Żyto	5·90—6·50	5·85—6·35	5·55—6·35	6·——6·65
Jęczmień	5·——7·—	5·——7·—	4·90—7·—	5·——7·30
Owies	5·——5·75	5·——5·50	5·——5·50	5·——6·—
Groch	6·——9·50	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Wyka	5·——5·80	5·——5·75	5·——5·70	5·50—6·—
Rzepak	9·——9·25	9·——9·10	9·——9·05	9·10—9·20
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. czer.	40·—50·—	40·—50·—	40·—50·—	40·—51·—
Konicz. biała	45·—50·—	40·—60·—	40·—60·—	40·—65·—
Konicz. szw.	40·—65·—	40·—65·—	40·—65·—	40·—65·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. — do —·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·50.

Usposobienie spokojne, rezerwa w zakupnie i sprzedaży.

Przegląd polityczny.

* *Wiener Tagbl.* dowiaduje się ze Lwowa, że usiłowaniom władzy udało się wyśledzić rozsiewaczy alarmujących pogłosek wojennych, które skłoniły ludność do wymawiania kapitałów z Kas oszczędności. Dotychczas uwiezieni zostali wójt w Nyrkowie pod Zaleszczykami, Prokop Witrykusz i organista tamtejszy Onufry Iwassow, sekretarz gminny w Dolinie, Teodor Bilecki, nauczyciel ludowy w Magerowie, Semeniuk mieszczanin z Glinian, Iwan Biłoruski i wielu innych.

* Sobotnia *Wien. Ztg.* ogłasza trzy odręczne pisma monarsze, do hr. Kalnoky'ego, hr. Taaffego i p. Tiszy, któremi cesarz powołuje na 1. marca br. Delegacje wspólne na nadzwyczajną sesję do Budapesztu.

* Z Budapesztu donoszą, że jednogłośnej uchwale Sejmu w sprawie kredytu dla honwedów i pospolitego ruszenia przypisują tam znaczenie demonstracji. Ze wszech stron starano się uniknąć niepotrzebnego patosu, aby całemu postępowaniu nadać charakter wojennej manifestacji.

* *Danziger Ztg.* donosi, że nadeszło do Gdańska rozporządzenie ministerjalne, na mocy którego cofnięte zostały nakazy banicyjne dla kilkunastu większych kupców, pochodzących z Rosji, odnośnie z Galicji, których „pozostanie w kraju było dla naszego handlu bardzo pożądanem". Kupcom tym pozwolono nadal w kraju pozostać. Naturalnie, że ulgi tej doznali Żydzi.

* Niemieckie dzienniki donoszą, że dobra Wielkie i Małe Krzycko, należące do spadkobierców po śp. hr. Rzyszczewskim, który miał za żonę księżniczkę Radziwiłłównę, ofiarowane zostały na sprzedaż komisji kolonizacyjnej. Dobrami temi zawiadują książęta Antoni i Janusz Radziwiłł, jako opiekunowie małoletnich.

* Rosyjskie Ministerstwo finansów wydało temi czasy ponowne rozporządzenie do organów administracyjnych, wzywające do jak najściślejszego czuwania nad tem, aby żydzi zagraniczni nie prowadzili handlu w granicach carstwa bez specjalnego pozwolenia Rządu. Wszyscy wykraczający przeciw temu będą w drodze przymusowej za granicę odstawieni.

* Ostatnie nagłe enuncjacje rosyjskie w kwestji aljansu między Rosją a Francją sprawiły w świecie dyplomatycznym jak największe zdumienie. O ile ostrze tych enuncjacyj wymierzone jest przeciw Niemcom, okazuje się jak najwidoczniej, że Rosja chce uzyskać od Niemiec nowe koncesje na Wschodzie. Oprócz tego enuncjacje te mogą tylko podniecić wojenne usposobienie we Francji i dla tego powszechnie uważane są za bardzo niebezpieczne. Enuncjacje te są wreszcie dowodem, że Rosja zamierza przystąpić do stanowczej akcji na Wschodzie i że chce wyzyskać niepewną sytuację, w jakiej się Bismark postawił, proklamując niebezpieczeństwo wojny z Francją.

* *N. Fr. Pr.* omawiając ostatnią petersburską korespondencję *Polit. Corr.*, pisze: Co się tyczy przyjaźni z Francją, która stała się dziś modną w Petersburgu, może być dobra część tej korespondencji tylko sztucznie ukartowaną i na chwilowe wrażenie obliczoną. W każdym jednak razie dowodzą artykuły dzienników rosyjskich, iż Niemcy nie mogą na to liczyć, że w razie wojny z Francją byłyby wolne od tyłu. Fakt ten tworzy nową podstawę do niemiecko-austrjackiego aljansu. Aljans ten, chwilowo zaciemniony, zaatakowany i prawie zakwestjonowany, okazuje się obecnie znów w swem dawnem świetle, a wartość jego dla Niemiec nie stała się jeszcze nigdy tak jasną, jak obecnie. Bez naszej przyjaźni mogłyby się Niemcy znaleść pewnego dnia w obec koalicji, którejby może nawet potężna ich siła nie dorównała. Połączone zaś z Austrją i popierane przez Włochy, stają się Niemcy prawie niepokonane i nie potrzebują zasłonięcia od tyłu.

* Według doniesienia z Rygi do *Köln. Ztg.* odpowiedział car rosyjski na odnośne podanie gubernatora inflanckiego, który się skarżył na Uniwersytet dorpacki jako na ognisko wszelkich agitacyj niemieckich, że rozwiązanie tego Uniwersytetu niebawem nastąpi.

* ***Moniteur oriental*** podaje następną podejrzaną wiadomość: „Centralny komitet w Filipopolu, zostający na usługach Rządu sofijskiego, postanowił zgładzić Cankowa i Benderewa. Podjął się tego kapitan-Sanakiew za cenę 5.000 franków." Rząd turecki zaniepokojony tą wiadomością, zaaresztował w pokątnej restauracji Sanakiewa, który miał poczynić ważne zeznania.

* Uchwała papieska w sprawie przeniesienia nuncjatury z Monachjum do Berlina ma być według *W. Allg. Ztg.* ogłoszoną w rocznicę koronacji.

* Z Berlina donoszą do *Köln. Ztg.*, że dalsze trwanie sojuszu włoskiego z mocarstwami środkowo-europejskiemi jest zapewnione. Nie ulega też wątpliwości, że i w umowach, dotyczących gwarancyj wzajemnych terytorjów, nie nastąpi żadna zmiana.

* Z Paryża donoszą, że komisja Parlamentu uchwaliła jednomyślnie nadzwyczaj ważną ustawę, której główne postanowienia są następujące: Każdy Francuz otrzyma przed powołaniem do wojska zupełne wojskowe wykształcenie, mianowicie odbywać się będzie nauka wojskowa we wszystkich bez wyjątku szkołach; świadectwo szkolne i dyplomy uniwersyteckie zależą od dobrego postępu w teorji i praktyce wojskowości obejmującej musztrę, marsze, obroty, służbę wewnętrzną, polową, w twierdzach co najmniej do stopnia podoficera; młodzież nieszkolna odbywać będzie kursa i ćwiczenia w niedzielę; osobna instrukcja ureguluje całą tę naukę: młodzież, która się nie wykaże świadectwem z tej nauki, będzie wykluczoną od dobrodziejstw ustawy przyzwalającej skrócenie lat służby; dyscyplina szkolna jest obowiązującą i dla tej nauki.

* Do *N. fr. Presse* donoszą z Rzymu: W skutek rokowań z senatorem Saracco jest następująca lista ministrów prawdopodobną: Depretis, prezydentem ministrów: Robilant, Magliani i Brin zatrzymaliby prawdopodobnie swe dotychczasowe teki ministerjalne: Saracco zostałby zapewne ministrem spraw wewnętrznych: Bertole Viale, ministrem wojny: Bonghi, ministrem oświecenia: Luzzati, ministrem rolnictwa, a Grimaldi ministrem robót publicznych. Niewiadomo tylko dotąd, ktoby był zamianowany ministrem sprawiedliwości.

* Według doniesienia dzienników W. Porta zamierza wydać okólnik do mocarstw z zawiadomieniem o zerwaniu układów w sprawie bułgarskiej, a to z powodu, iż Canków miał oświadczyć, że poczynionych w ostatniej chwili propozycyj Rosja nie mogłaby przyjąć.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 21. lutego. Koło polskie odstąpiło od uchwały swojej, ażeby w §. 3. ustawy o ubezpieczeniu robotnicy zajęci przy młynach, gorzelniach i browarach wyjęci byli z pod ustawy, albowiem komisja wykonawcza prawicy nie zgodziła się na tę poprawkę.

Rzym 21. lutego. Ambasador włoski w Paryżu otrzymał polecenie zażądać od Rządu francuskiego wyjaśnienia, co do zachowania się konsula francuskiego w Massawie, i jego odwołania.

Słychać, że niemiecki następca tronu przybędzie w początkach marca w odwidziny do papieża.

Belgrad 21. lutego. Wojsko tureckie w Macedonji liczy 36.000 żołnierzy.

Wiedeń 21. lutego. Następca tronu towarzyszyć będzie cesarzowi do Budapesztu.

Mówią tu o zaręczynach arcyksiężniczki Marji Walerji z jednym z książąt z rodziny W. księcia toskańskiego.

Czerniowce 21. lutego. Burmistrz Klimesch zmarł wczoraj na udar mózgowy.

* * *

Wiedeń 21. lutego. Koło polskie wybrało wczoraj w południe pod przewodnictwem Grocholskiego zeszłoroczną komisję parlamentarną, do której wchodzą Grocholski, Jaworski, Czartoryski, Czerkawski i Benoe. Poczem nastąpił ciąg dalszy dyskusji szczegółowej nad ustawą o zabezpieczeniu chorych robotników. Wład. Czaykowski postawił także przy dalszych paragrafach nieznaczne poprawki, które Koło przyjęło.

Podczas dyskusji wywiązała się bardzo ostra wymiana słów między Abrahamowiczem a Gniewoszem.

Wczoraj w południe Lewakowski i Mochnacki konferowali z Welserheimbem w sprawie dopuszczenia przemysłowców galicyjskich do liwerunku dla armji. Minister czyni nagle znowu trudności, aczkolwiek dał był przedtem Lewakowskiemu zadowalniające przyrzeczenia.

Rzym 21. lutego. Książę Bismark przyrzekł natychmiastową rewizję ustaw majowych, nie zgodził się tylko na powrót Jezuitów i zmianę ustaw szkolnych.

Paryż 21. lutego. Według nadeszłych tu sprawozdań uważają w Wiedniu za rzecz prawdopodobną, iż wszelkie zatargi zakończą się pokojowo.

Rzym 20. lutego. Wielu nawet umiarkowanych kardynałów założyło uroczysty protest przeciw wdaniu się papieża w sprawę septenatu.

Powinni oni byli być zapytani o zdanie, a ponieważ tego nie uczyniono, nie biorą odpowiedzialności za skutki tego kroku.

Jeden z kolońskich deputowanych stanu duchownego napisał do sekret. stanu list, w którym nazywa Watykan dwujęzycznym i zdradzieckim. Papież ma być listem tym dotknięty w wysokim stopniu.

Strassburg 21. lutego. Koadjutor alzacki Stumpf przemawia w kurendzie do proboszczów przeciwko manifestowi wyborczemu opata Simonisa, który to manifest, zdaniem jego, nie tłómaczy ani myśli papieża, ani odpowiada instrukcjom. Starszy prokurator państwa Tessendorf (znany z procesu Kraszewskiego) wyjechał z powrotem do Lipska.

Bukareszt 21. lutego. Ajencja Hawasa zaprzecza doniesieniu o nocie Chitrowa, w której Rząd rosyjski miał się domagać natychmiastowego rozbrojenia Rumunji.

Berlin 21. lutego. *Kreuz Ztg.* pisze, że obecnie nie jest tak pewnem jak było to 14. stycznia, iż przyjęcie septenatu według słów Moltkiego utrzyma pokój.

Przyjechali do Lwowa
dnia 21. lutego 1887 r

HOTEL ŻORŻA. J. Paschka, z Wiednia. Wł. hr. Łoś, z Wiednia. J. Rakowski, z Hermanowic. J. hr. Zborowski, z Monasterzysk. Z. Dembowski, z Kosienic. H. Ringelheim, z Tarnowa.

HOTEL FRANCUSKI. A. Maliszewski, z Nowosielicy. I. Paygert, ze Strejłowa. M. Madeyska, z Parchacza. B. Apenzeller, ze Stanisławowa. L. Heysman, z Odesy. St. Zerni z Odesy.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 21. lutego 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	198 75	202 50
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 300 zł. wa.	212 —	216 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 50
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	100 50	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l	97 —	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 60	100 60
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 60	100 60
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a okres.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a 56 l.	— —	— —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " " 2½% " w "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	103 50	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
" Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 94	6 04
Dukat cesarski	5 97	6 09
Napoleondor	10 08	10 19
Półimperiał	10 41	10 54
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	62 40	63 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. lutego 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 75	23 50
" węgierskie banku kredytowego	282 25	281 —
" Banku anglo-austrjackiego	103 —	103 —
" Unionbanku	205 —	205 —
" kolei Karola Ludwika	198 50	199 25
" kolei północnej	236 50	231 25
" kolei południowej (Lombardy)	89 —	86 50
" kolei Alföldzkiej	177 75	178 —
" kolei państwowej	241 —	241 50
" kolei Lwów-Czerniowieckiej	213 —	214 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 —	159 —
Losy komunalne wiedeńskie	121 50	121 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal).	149 —	148 —
Losy regulacji Cisy	120 80	119 90
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 —	215 —
Renta węgierska złota 4 proc.	96 85	96 65
Akcje Bankvereinu	95 —	95 23
Rosyjski rubel papierowy	1 15	1 15
Losy premjowane węgierskie	116 75	116 50
Akcje kredytowe	273 50	273 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 10	10 13
Rubel papierowy	— —	— —
Berlin, dnia 21. lutego 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.		
Rosyjski rubel papierowy	1 84	1 84
Akcje austrjackie kredytowe	447 50	447 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	80 75
Austrjackie banknoty	158 75	159 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 —	55 75

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·08	3·30	8·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.